Róża Modrzejewska

Od subiekta do bogatego kupca : językowa kreacja Stanisława Wokulskiego

Studia Językoznawcze 9, 139-160

2010

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

UNIWERSYTET SZCZECIŃSKI

Tom 9 STUDIA JĘZYKOZNAWCZE 2010
SYNCHRONICZNE I DIACHRONICZNE ASPEKTY BADAŃ POLSZCZYZNY

RÓŻA MODRZEJEWSKA
Szczecin

OD SUBIEKTA DO BOGATEGO KUPCA – JĘZYKOWA KREACJA STANISŁAWA WOKULSKIEGO

Wprowadzenie

W liście z końca lipca 1884 roku do redaktora „Kraju" Bolesław Prus napisał:

> Piękna to rzecz krytykować, ale piękniejsza robić samemu. Ja zaś chciałbym zostawić coś po sobie; a że już zaczynam orientować się w beletrystyce, więc zamiast krytyk wolę napisać kilka powieści z wielkich pytań epoki. Plan ten pospołu z robotą parobczą [tak nazywał Prus pisanie „Kronik Tygodniowych" – dop. R.M.] wypełni mi zapewne resztę życia[1].

Realizację swoich zamierzeń rozpoczął autor już w 1885 roku, kiedy to na łamach „Wędrowca" zaczęła ukazywać się powieść pt. *Placówka* – doskonałe studium obyczajów i mentalności polskiego chłopa. Natomiast kolejną „powieścią z wielkich pytań epoki"[2] była *Lalka*, która ukazywała się w odcinkach, w latach 1887–1889, w warszawskim „Kurierze Codziennym". Ta realistyczna powieść na przykładzie losów kilku bohaterów prezentuje problemy różnych grup spo-

[1] Za: Z. Szweykowski, *Twórczość Bolesława Prusa*, Warszawa 1972, s. 54.

[2] *Ibidem*.

łecznych zamieszkujących Warszawę drugiej połowy XIX wieku. Jest to swoista panorama rzeczywistości tamtego okresu, kronika codziennego życia mieszkańców Warszawy.

Głównym bohaterem *Lalki* jest Stanisław Wokulski, który został ukazany w powieści przede wszystkim jako przedstawiciel zawodu kupieckiego. Kwestia rodowodu kupieckiej profesji Wokulskiego wymaga odwołania się do informacji historycznych oraz literackich. Celowość takich działań w odniesieniu do XIX-wiecznej powieści realistycznej potwierdza Janina Kulczycka-Saloni:

> twórcze poczynania powieściopisarza-realisty ograniczone są: 1. tym, co zawiera współczesna mu rzeczywistość, którą nb. uważa za źródło wszelkiej sztuki, i której ma być wierny, jak tylko wierny być potrafi; 2. gotowymi schematami literackimi utrwalonymi przez tradycję, do których znajomości odwołuje się świadomie lub bezwiednie pisząc swoją powieść[3].

Wypada zatem przypomnieć realia pracy w sklepie, realia zawodu subiekta czy kupca, które mógł naśladować w swojej powieści Bolesław Prus.

Przygotowanie do pracy w handlu nie różniło się zbytnio od przygotowania młodego pracownika w rzemiośle. Naukę rozpoczynano od posługi w sklepie i w domu pryncypała, czyli 'właściciela zakładu handlowego, szefa, przełożonego' (SW V, 12[4]), dopiero później adept otrzymywał bardziej samodzielną pracę pomocnika sklepowego zwanego subiektem. Jak zauważył historyk I. Ihnatowicz:

> Cała nauka zawodu miała charakter czysto praktyczny, co najwyżej wiadomości teoretyczne później uzupełniano. Takie przygotowanie do zawodu było jednakże udziałem przede wszystkim tych, którzy pozostawali w służbie kupca jako subiekci, kantorowicze, pomocnicy sklepowi. [...] Starczało to za całe przygotowanie zawodowe[5].

---

[3] J. Kulczycka-Saloni, *Dwie powieści kupieckie „Au bonheur des dames" Emila Zoli i „Lalka" Bolesława Prusa*, „Przegląd Humanistyczny" 1963, nr 1, s. 46.

[4] *Słownik języka polskiego*, pod red. J. Karłowicza, A. Kryńskiego i W. Niedźwiedzkiego, t. I–VIII, Warszawa 1900–1927 (zwany *Słownikiem warszawskim*). W artykule stosuje się oznaczenia: SW – *Słownik warszawski*; liczba rzymska – numer tomu słownika; liczba arabska – numer strony.

[5] I. Ihnatowicz, *Od rozbiorów do pierwszej wojny światowej*, rozdz. XX *Kształtowanie się więzi klasowych*, w: I. Ihnatowicz, A. Mączak, B. Zientara, J. Żarnowski, *Społeczeństwo polskie od X do XX wieku*, Warszawa 1988, s. 525.

Z czasem subiekt mógł zostać współwłaścicielem sklepu, a nawet, choć to zdarzało się rzadko, mógł zostać sam właścicielem magazynu, pełnoprawnym kupcem. Istniały również inne możliwości uzyskania statusu kupca – wskutek dziedziczenia sklepu przez potomka właściciela lub kupno magazynu przez wzbogaconego mieszczanina czy zubożałego szlachcica. I. Ihnatowicz stwierdził:

> w gruncie rzeczy granice zawodu kupieckiego pod koniec XVIII wieku i na początku wieku XIX były bardzo nieokreślone. Kupcy zajmowali się handlem w ściślejszym sensie tego słowa, to jest kupnem i sprzedażą towarów, ale także „kupczyli pieniędzmi", czyli pożyczali je na procent, zajmowali się dostawami wojskowymi, łączyli często działalność handlową z działalnością produkcyjną, świadczyli usługi transportowe, przewozili pocztę[6].

W latach 80. XIX wieku handlem w Warszawie trudniło się około 15 tysięcy, a w końcu XIX wieku nawet około 30 tysięcy osób. Prawie połowę zawodowo czynnych handlowców stanowili wówczas właściciele sklepów i sklepików oraz subiekci[7].

Fikcja werystyczna, wykorzystana przez Bolesława Prusa przy konstruowaniu świata przedstawionego w *Lalce*, sprzyjała poszukiwaniom realnie żyjących osób mogących być kandydatami do stanowiska pierwowzoru Stanisława Wokulskiego. Najczęściej wymienia się trzech rzekomych kandydatów, którzy mogli posłużyć za wzór przy kreowaniu powieściowego bohatera. Największe kontrowersje wśród badaczy życia i twórczości Prusa wzbudza postać Feliksa Pawłowskiego – warszawskiego kupca, który podobno pozostawał w przyjaznych stosunkach z pisarzem[8]. Drugim przykładem pierwowzoru Wokulskiego miał być kielecki lekarz Józef Wokulski, który przypuszczalnie zezwolił powieściopisarzowi na wykorzystanie swojego nazwiska[9]. Losy trzeciego wzorca przedstawił w słuchowisku radiowym w II Programie Polskiego Radia Marek Tadeusz Nowa-

---

[6] *Ibidem*, s. 524.

[7] W. Pruss, *Sytuacja gospodarcza Warszawy po upadku powstania styczniowego do I wojny światowej*, w: *Z dziejów rzemiosła warszawskiego*, pod red. B. Grochulskiej i W. Prussa, Warszawa 1983, s. 385.

[8] H. Kowalik, *Cień w lustrze*, „Przegląd Tygodniowy" 1984, nr 26–29.

[9] J. Kulczycka-Saloni, *Bolesław Prus*, Warszawa 1975, s. 375.

kowski (21 stycznia 1991 r.)[10]. W audycji pt. *Czy był pierwowzorem Wokulskiego?* autor zaprezentował biografię warszawskiego kupca Leona Krupeckiego, bardzo zbliżoną do losów powieściowego Stanisława.

Janina Kulczycka-Saloni zwróciła uwagę na fakt, że powieściopisarz-realista wzorował się nie tylko na rzeczywistości historycznej, ale odwoływał się również, świadomie lub bezwiednie, do utrwalonych schematów literackich. Kreacja głównego bohatera *Lalki* została więc prawdopodobnie skonstruowana na wzór postaci kupców z wcześniejszych, znanych Prusowi, utworów literatury europejskiej. Najczęściej wskazuje się na zbieżności i powiązania z dziełami Karola Dickensa, Johanna Wolfganga Goethego, Honoriusza Balzaka i Emila Zoli[11].

Celem tego artykułu jest zaprezentowanie językowej kreacji Stanisława Wokulskiego – subiekta i kupca zdobywającego majątek. Dla potrzeb niniejszej pracy przyjmuje się za Teresą Skubalanką, że termin *językowa kreacja* oznacza „całokształt procesów językowych, stworzonych przez twórcę tekstu, w pewnym celu; tyle, co określony byt fikcjonalny będący cząstką «wizji świata» artysty"[12]. W odniesieniu do postaci literackiej będzie to zatem „efekt charakterystyki osobowości, wyglądu i zachowań bohatera"[13]. Spróbujemy ukazać, w jaki sposób i za pomocą jakich środków językowych Bolesław Prus nakreślił postać Wokulskiego – kupca. W realizacji przyjętych założeń pomocne okażą się badania stylistyczne tekstu, ponieważ „charakterystyka stylistyczna tekstu nie powinna się obywać bez charakterystyki jego mechanizmów spójności, które decydują o jego jednoznaczności lub wieloznaczności, dominacji związków gramatycznych i odpowiadających im zależności w strukturze przedstawionego świata, względnie nazw uplątywanych przez odbiorcę w różnorakie związki skojarzeniowe"[14].

---

[10] Z. Przybyła, *„Lalka" Bolesława Prusa. Semantyka – kompozycja – konteksty*, Rzeszów 1995, s. 262–263.

[11] Z. Przybyła, *op.cit.*, s. 261–288; M. Strzałkowa, *Z zagadnień porównawczych: Prus i Balzac*, w: *Księga pamiątkowa ku czci Stanisława Pigonia*, Kraków 1961, s. 487–494; J. Kulczycka-Saloni, *Dwie powieści kupieckie „Au bonheur des dames" Emila Zoli i „Lalka" Bolesława Prusa*, s. 45–60 i in.

[12] T. Skubalanka, *Językowa kreacja Jacka Soplicy (księdza Robaka)*, w: eadem, *Mickiewicz, Słowacki, Norwid. Studia nad językiem i stylem*, Lublin 1997, s. 20.

[13] *Ibidem*.

[14] M.R. Mayenowa, *Teoria tekstu a tradycyjne zagadnienia poetyki*, w: *Tekst i język. Problemy semantyczne*, pod red. M.R. Mayenowej, Wrocław 1974, s. 305.

Charakterystyka Stanisława Wokulskiego została przeprowadzona przy użyciu różnych technik opisu. Najczęściej są to pochodzące od narratora opisy czynów i myśli bohatera powieści, informacje wynikające z różnych dialogów (z uczestnictwem bohatera oraz wypowiedzi innych postaci), rzadziej prezentacja ma formę bezpośredniej charakterystyki bohatera. Tego typu wiadomości są rozproszone w fabule powieści, autor przybliża je czytelnikowi z różnych punktów widzenia. Narrator w zasadzie powstrzymuje się od bezpośredniej oceny postaci, co więcej, „wewnątrzpowieściowa asertoryczność orzeczeń narratora nie jest ani o łut silniejsza od asertoryczności przyznanej mowie bohaterów”[15]. Wszystko to sprawia, że kreację Wokulskiego w równym stopniu tworzą opisy jego czynów, słów i myśli, jak i wypowiedzi innych postaci na jego temat, często plotki, które w tym wypadku są równie ważne co fakty[16].

W celu ukazania językowej kreacji Stanisława Wokulskiego zdobywającego majątek wyekscerpowano z całej powieści 225 cytatów (o łącznej liczbie 5714 linii tekstu). W niniejszym artykule zostaną ukazane dwie role nadane postaci przez autora (zawarte zarówno w planie treści, jak i w planie wyrażania) – Stach jako subiekt i Stanisław jako bogaty kupiec.

Stach Wokulski jako subiekt

Młody Wokulski, podobnie jak realnie żyjący kupcy w drugiej połowie XIX wieku, rozpoczął pracę w handlu od roli pomocnika sklepowego, czyli subiekta. Był subiektem w szerszym tego słowa znaczeniu[17], gdyż zajmował się nie tylko rachunkami, ale wykonywał również obowiązki kelnera (usługiwał gościom, podawał dania i napoje). Pracującego w charakterze subiekta poznajemy przede wszystkim z relacji pamiętnikarskiej Ignacego Rzeckiego, z opinii byłych gości i pracowników winiarni Hopfera oraz nielicznych wspomnień samego bohatera. Po raz pierwszy o młodym subiekcie mówi radca Węgrowicz w rozdziale pierwszym powieści:

---

[15] M. Płachecki, *Bohaterowie i fabuła w powieściach Bolesława Prusa (od „Anielki” do „Lalki”)*, „Przegląd Humanistyczny” 1983, nr 9–10, s. 128.

[16] T. Budrewicz, *„Lalka”. Konteksty stylu*, Kraków 1990, s. 49.

[17] O dwóch potocznych XIX-wiecznych znaczeniach terminu *subiekt* w: E. Wasilewska, *Subiekci warszawscy na rynku pracy w epoce pouwłaszczeniowej*, w: *Społeczeństwo polskie XVIII i XIX wieku*, t. VI, pod red. J. Leskiewiczowej, Warszawa 1974, s. 185–204.

– Nazywam go – odparł [radca Węgrowicz – dop. R.M.], powoli ogryzając i zapalając cygaro – nazywam go *wariatem* [o Wokulskim – dop. R.M.], gdyż go znam lat... Zaczekaj pan... Piętnaście... siedmnaście... ośmnaście... Było to w roku 1860... Jadaliśmy wtedy u Hopfera. Znałeś pan Hopfera?...

– Phi... [odparł ajent handlowy Szprot – dop. R.M.]

– Otóż Wokulski był wtedy u Hopfera *subiektem* i miał już ze *dwadzieścia parę lat*.

– W handlu win i delikatesów?

– Tak. I jak dziś Józio, tak on wówczas *podawał mi piwo, zrazy nelsońskie*...

(I, 10–12)[18]

Następny cytat ilustrujący wypowiedź radcy zawiera nieprzychylną ocenę pracy i zachowania młodego pomocnika Hopfera, o czym świadczą takie konstrukcje werbalne, jak: *był niemiły*, *marszczył się jak zbój*, *zwymyślał gościa*, *porwali się za czuby*, np.:

– [...] przy posłudze *był*, bestia, *niemiły*; na najniewinniejsze słówko *marszczył się jak zbój*... [...] Raz tak *zwymyślał gościa*, że mało nie *porwali się za czuby*. [mówił radca – dop. R.M.]

(I, 16)

Sama fizjonomia subiekta nieprzychylnie nastawiała do niego gości:

[...] siwy starzec z pliką papierów na kolanach, i młody chłopak *z krótko ostrzyżonym łbem i miną zbója*. To był Stach Wokulski i jego ojciec. [fragment pamiętnika Ignacego Rzeckiego – dop. R.M.]

(II, 25)

Zachowanie i usposobienie Stanisława wynikało z tego, że nie lubił on swojego zajęcia. Był zmuszony do zatrudnienia się jako subiekt w winiarni Hopfera, aby utrzymać siebie i ojca. Informacje na temat sytuacji materialnej i przyczyny, dla których musiał zostać pomocnikiem w sklepie, wprowadził autor za pomocą mowy niezależnej, o czym świadczy dokładne przytoczenie słów ojca Stacha w pamiętniku Rzeckiego:

[18] Wszystkie cytaty wykorzystane w artykule pochodzą z: B. Prus, *Lalka*, t. I–II, BN seria I, nr 262, Wrocław–Kraków 1998. Zamieszczona za cytatem cyfra rzymska oznacza numer tomu powieści, cyfra arabska – numer strony.

> – Co to *wydawać pieniądze na książki*?... Mnie dawaj, bo jak będę musiał przerwać proces, wszystko zmarnieje. Książki nie wydobędą cię z upodlenia, w jakim teraz jesteś, tylko proces. Kiedy go wygram i odzyskamy nasze dobra po dziadku, wtedy przypomną sobie, że *Wokulscy stara szlachta*, i nawet znajdzie się familia... W zeszłym miesiącu wydałeś dwadzieścia złotych na książki, a mnie akurat tyle brakowało na adwokata... Książki!... Zawsze książki... *Żebyś był mądry jak Salomon*, póki *jesteś w sklepie*, będą tobą pomiatali, *chociażeś szlachcic*, a twój dziadek z matki był kasztelanem. Ale jak wygram proces, jak wyniesiemy się na wieś...
>
> (II, 27–28)

Z wypowiedzi starego Wokulskiego wynika, że ich rodzina ma korzenie szlacheckie, ale obecnie znajduje się w trudnym położeniu, utraciła majątek, zapewne wskutek represji po powstaniu 1830 roku. *Wysadzeni z siodła* musieli ratować się przed całkowitym upodleniem, zatem podejmowali różne prace zarobkowe. Stanisław jako zubożały szlachcic zajął się pracą w handlu, ale, jak wynika z powyższego fragmentu, miał wyższe aspiracje życiowe – chciał się uczyć, studiować, zostać uczonym. Wskazują na to użyte konstrukcje czasownikowe i związki frazeologiczne: *uczyć się po nocach*, *kupować książki*, *wydawać pieniądze na książki*, *być mądrym jak Salomon*. Dążenia młodego subiekta i jego nieprzeciętne zdolności dostrzegał kiper Hopfera – Machalski, który nazywał Stanisława *bystrą bestią*, *zdatnym chłopakiem*, *zdolnym chłopakiem*:

> – Ach!... – machnął ręką [Machalski – dop. R.M.]. – Stary ma pomięszane klepki, ale *chłopak zdatny*. Nazywa się Stanisław Wokulski. *Bystra bestia!...*
>
> (II, 28)
>
> – [...] Był tu jeden profesor z gimnazjum realnego, obejrzał pompę [skonstruowaną przez Wokulskiego – dop. R.M.] i powiedział, że na nic się nie zda, ale że *chłopak zdolny* i powinien uczyć się. [mówił Machalski – dop. R.M.]
>
> (II, 29)

Środowisko mieszczańskie, w jakim żył i pracował Stach, nieprzychylnie odnosiło się do jego ambicji i aspiracji życiowych, spotykały się one z drwinami

gości winiarni. Pejoratywnie i ironicznie nazywano bohatera *panem konsyliarzem*[19], *panem doktorem*:

> – [...] Rozumie się, używaliśmy na nim, co wlazło, a on najgorzej gniewał się, jeżeli nazwał go kto *„panem konsyliarzem”*. [mówił radca Węgrowicz – dop. R.M.]
>
> (I, 16)
>
> – Cóż to, nie żegnasz się z gośćmi, *panie doktór!...* – wołali za nim stołownicy Hopfera. [relacja pamiętnikarska Rzeckiego – dop. R.M.]
>
> (II, 36)
>
> Wokulski jednak wciąż uparcie:
>
> – [...] W dzień *służył gościom* przy bufecie i *prowadził rachunki*, a w nocy *uczył się*... [wypowiedź radcy Węgrowicza – dop. R.M.]
>
> (I, 15)

Wszystkie czasowniki mają formę 3. osoby liczby pojedynczej, gdyż jest to relacja radcy opowiadającego o Stanisławie. Jak wynika z badań Teresy Smółkowej, w całej powieści aż 50% czasowników występuje w 3. osobie liczby pojedynczej, co zdaniem autorki „wiąże się z ogólnie relacjonującym charakterem powieści”[20].

Nie wszyscy jednak naśmiewali się z młodego subiekta, znaleźli się studenci i urzędnicy, którzy dostarczali mu książki, aby mógł osiągnąć swój upragniony cel – zdać egzamin do Szkoły Głównej:

> Stach był jeszcze ze trzy lata u Hopfera i przez ten czas porobił dużo znajomości ze studentami, z młodymi urzędnikami rozmaitych biur, którzy na wyścigi dostarczali mu książek, ażeby mógł zdać egzamin do uniwersytetu. [relacja pamiętnikarska Rzeckiego – dop. R.M.]
>
> (II, 30)

Jedną z nielicznych osób, które chciały mu pomóc, był Ignacy Rzecki. Jak dowiadujemy się z powieści, udręczony Wokulski zdecydował się około roku 1861 porzucić pracę w handlu u Hopfera i zamieszkać u Rzeckiego. Scena odejścia ze sklepu jest jedną z najbardziej znaczących i symbolicznych scen w powieści, szczególnie cenną dla opisu kreacji postaci Stanisława i interpretacji jego

---

[19] *Konsyliarz* – dawna nazwa lekarza, rzadziej urzędnika (zob. B. Prus, *Lalka*, t. I, s. 16).

[20] T. Smółkowa, *Słownictwo i fleksja „Lalki” Bolesława Prusa. Badania statystyczne*, Wrocław 1974, s. 52.

dalszych losów. Poznajemy ją tylko dzięki retrospekcji w „Pamiętniku starego subiekta”:

> Dziwne było jego [Wokulskiego – dop. R.M.] pożegnanie ze sklepem; pamiętam to, bo sam po niego przyszedłem [relacja Rzeckiego – dop. R.M.]. Hopfera ucałował, a następnie zeszedł do piwnicy uściskać Machalskiego, gdzie zatrzymał się kilka minut. Siedząc na krześle w jadalnym pokoju, słyszałem jakiś hałas, śmiechy chłopców i gości, ale nie podejrzewałem figla.
>
> Naraz (otwór prowadzący do lochu był w tej samej izbie) widzę, że z piwnicy wydobywa się para czerwonych rąk. Ręce te opierają się o podłogę i tuż za nimi ukazuje się głowa Stacha, raz i drugi. Goście i chłopcy w śmiech.
>
> – Aha – zawołał jeden stołownik – widzisz jak trudno bez schodów wyjść z piwnicy? A tobie zachciewa się od razu skoczyć ze sklepu do uniwersytetu!... Wyjdźże, kiedyś taki mądry...
>
> Stach z głębi znowu wysunął ręce, znowu chwycił się za krawędź otworu i wydźwignął się do połowy ciała. Myślałem, że mu krew tryśnie z policzków.
>
> – Jak on się wydobywa!... Pysznie się wydobywa!... – zawołał drugi stołownik.
>
> Stach zaczepił nogą o podłogę i po chwili był już w pokoju. Nie rozgniewał się, ale też nie podał ręki żadnemu koledze, tylko zabrał swój tłomoczek i szedł ku drzwiom.
>
> – Cóż to nie żegnasz się z gośćmi, panie doktór!... – wołali za nim stołownicy Hopfera.
>
> (II, 35–36)

Wydobywanie się Wokulskiego z piwnicy symbolizuje jego usiłowania dotyczące zmiany pozycji społecznej. Znamienny jest fakt, że jest to ciągłe wydostawanie się z dołu do góry, z piwnicy do wnętrza sklepu, z nizin społecznych do wyższych warstw społeczeństwa. Mamy tu więc do czynienia z utrwalonym w naszej kulturze wartościowaniem negatywnym tego, co znajduje się „na dole”, a pozytywnym – tego, co usytuowane jest „w górze”. Jest to według G. Lakoffa i M. Johnsona metafora orientacyjna – „góra to panowanie”[21].

[21] G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*, tłum. T.P. Krzeszowski, Warszawa 1988, s. 38.

W rozmyślaniach na temat trudnej młodości w czasie służby u Hopfera, Stach postrzega siebie jako ofiarę społeczeństwa:

> Potem w wielkich konturach przyszła mu na myśl jego własna historia. Kiedy dzieckiem będąc łaknął wiedzy – oddano go do sklepu z restauracją. Kiedy zabijał się nocną pracą, będąc subiektem – wszyscy szydzili z niego, zacząwszy od kuchcików, skończywszy na upijającej się w sklepie inteligencji. Kiedy nareszcie dostał się do uniwersytetu – prześladowano go porcjami, które niedawno podawał gościom.
>
> (I, 158)

Jak trafnie zauważyła B. Matuszczyk, rolę Stanisława jako ofiary podkreśla między innymi organizacja składniowa zdań – Wokulski jest zawsze agensem zdania podrzędnego (osobowe formy czasowników), społeczeństwo zaś jest agensem zdania nadrzędnego (przewaga bezosobowych form czasowników). Ponadto agens zdania podrzędnego staje się pacjensem zdania nadrzędnego[22]: *kiedy łaknął wiedzy... oddano* ***go***; *kiedy zabijał się pracą... szydzili* ***z niego***; *kiedy dostał się do uniwersytetu... prześladowano* ***go***. W innym miejscu powieści, posługując się podobną stylistyką, Prus przedstawił rozmyślania rozgoryczonego Wokulskiego na temat swojej przeszłości:

> Gdy miał ochotę uczyć się, nie mógł, ponieważ w jego kraju potrzebowano nie uczonych, ale – chłopców i subiektów sklepowych.
>
> (II, 151)

W trakcie późniejszego pobytu w Paryżu bohater wyobraża sobie, jak wyglądałaby jego młodość, gdyby zamiast w Warszawie, urodził się w stolicy Francji:

> Przede wszystkim dzięki mnóstwu instytucji mógłby więcej nauczyć się w dzieciństwie. Później, nawet dostawszy się do kupca, doznałby mniej przykrości, a więcej pomocy w studiach. [rozmyślania Stanisława w relacji narratora – dop. R.M.]
>
> (II, 147)

---

[22] B. Matuszczyk, *Uczony przyrodnik czy galanteryjny kupiec? Antynomie osobowości Wokulskiego w świetle frazeologii i metaforyki „Lalki" B. Prusa*, w: *Prus i inni. Prace ofiarowane prof. Stanisławowi Ficie*, pod red. E. Paczoskiej i J.A. Malika, Lublin 2003, s. 73.

Droga Stanisława do majątku

Po porzuceniu pracy u Hopfera Wokulski zamieszkał u Rzeckiego i zajął się nauką. Nie pracował, zatem nie miał środków na utrzymanie, pomagał mu Ignacy, żywiąc go, a często nawet oddając mu własne ubranie:

> – [...] Pamiętasz, ilem ja tu spędził wieczorów i nocy... jak mnie karmiłeś... jak oddawałeś mi co lepsze odzienie... [wspominał Wokulski – dop. R.M.]
>
> (I, 77)

O tym, że Wokulski uczęszczał wtedy do Szkoły Przygotowawczej, a później do Szkoły Głównej dowiadujemy się tylko z ironicznych i kpiących wypowiedzi radcy Węgrowicza, plotkującego w jadłodajni z ajentem Szprotem i panem Deklewskim. Węgrowicz kwituje postępowanie Stanisława jednym ironicznym stwierdzeniem:

> – [...] Zachciało mu się być *uczonym*!...
>
> (I, 13)

Stanisław niespełna rok studiował w Szkole Głównej, później wziął udział w powstaniu styczniowym i został zesłany na Syberię, co można wywnioskować z zawoalowanej sugestii Węgrowicza:

> – [...] Gotował wraz z innymi piwo, które do dziś dnia pijemy, i sam w rezultacie oparł się aż gdzieś koło Irkucka.
>
> (I, 17)

Prus zastosował tu tzw. *mowę ezopową*, aby zapobiec ocenzurowaniu tekstu powieści. Ze zsyłki w Irkucku Stach wrócił jesienią 1870 roku i od razu odwiedził Ignacego. Stary subiekt opisał wygląd zewnętrzny bohatera, używając obrazowych epitetów i porównań: *jakaś brodata bestia, w paltocie z foczej skóry, odwróconej włosem na wierzch*; *broda jak u zbója*; *pysk jak u Longina, co to Chrystusowi Panu bok przebił* (II, 45). W rozmowie z przyjacielem Wokulski zdradza, czym zajmował się w czasie zesłania na Syberii – prowadził badania naukowe:

> – No, jużci do Hopfera nie wrócę – odparł [Wokulski – dop. R.M.], uderzając pięścią w stół. – Chyba nie wiesz – dodał – że *jestem uczonym*;

mam nawet rozmaite podziękowania od petersburskich naukowych towarzystw...

(II, 46)

Rozmowa przyjaciół o życiu na Syberii i powrocie Stanisława zbudowana została przez autora powieści z krótkich lakonicznych pytań i replik przyjmujących w tekście formę elips, co również prawdopodobnie było spowodowane obawą przed ocenzurowaniem tekstu:

– Wróciłeś – mówię [relacja Rzeckiego – dop. R.M.] – czyś tylko przyjechał?
– Wróciłem.
– Cóż kraj tamtejszy?
– Niczego.
– Phi!... A ludzie? – pytam.
– Niezgorsi.
– Fiu!... A z czego żyłeś?
– Z lekcji – mówi. – Jeszcze przywiozłem ze sześćset rubli.

(II, 45–46)

O losach popowstaniowych bohatera opowiada głównie Rzecki w *Pamiętniku starego subiekta*. Dzięki niemu wiadomo, że Wokulski zamieszkał na Starym Mieście w Warszawie i przez pół roku żył z zarobionych w Irkucku pieniędzy, z których większą część wydał na książki. Po tym czasie zaczął szukać pracy, lecz jak trafnie wyraził to Ignacy konstrukcją zdań złożonych podrzędnie przyczynowych:

Kupcy nie dali mu roboty, gdyż był uczonym, a uczeni nie dali mu także, ponieważ był eks-subiektem.

(II, 47)

W tym kontekście Wokulski znów występuje jako ofiara, a wina za taki stan rzeczy pada na społeczeństwo. W rozmyślaniach Stanisława na ten temat dominują bezosobowe formy czasownika (*powiedziano*, *oszukano*, *podsunięto*, *zapomniano*) wskazujące na ogół jako sprawcę jego nieszczęścia:

> Raz tylko, kiedy mu *powiedziano*, że dla takich jak on nie ma tu miejsca, szepnął [Wokulski – dop. R.M.]:
> – *Oszukano* mnie...
>
> (II, 47)

> Gdy chciał służyć społeczeństwu, choćby ofiarą własnego życia, *podsunięto* mu fantastyczne marzenia zamiast programu [krytyczna aluzja do powstania styczniowego – dop. R.M.], a potem – *zapomniano* o nim.
>
> (II, 151)

Trzydziestosiedmioletni już wtedy bohater miał problemy ze znalezieniem płatnego zajęcia, czuł się oszukany, zrezygnowany i niepotrzebny. Sytuację tę opisał Ignacy, porównując Wokulskiego do legendarnego Twardowskiego:

> Został tedy jak Twardowski, uczepiony między niebem a ziemią.
>
> (II, 47)

Z pomocą przyszła wówczas wdowa po Janie Minclu – Małgorzata, która jeszcze przed śmiercią męża była żywo zainteresowana Wokulskim. Po okresie około sześciu miesięcy Stach zakomunikował Ignacemu, że ma zamiar ożenić się z Minclową, a podczas rozmowy wprost nazwał sam siebie pejoratywnie *świnią*:

> – Wiem – powiedział – że *jestem świnia*. Ale... jeszcze najmniejsza z tych, jakie tu u was cieszą się publicznym szacunkiem.
>
> (II, 49)

Dzięki małżeństwu z Małgorzatą Wokulski został współwłaścicielem sklepu Jana Mincla, wprowadził się do żony mieszkającej nad sklepem i rozpoczął pracę w handlu. Gdy wprowadzał się do Małgorzaty według relacji Rzeckiego:

> [...] za całą garderobę miał cztery paczki książek i naukowych instrumentów, a z mebli – chyba tylko cybuch i pudło na kapelusz.
>
> (II, 49)

Znajomi i podwładni subiekci naśmiewali się, drwili z nowego właściciela sklepu i pryncypała, jednoznacznie negatywnie oceniali jego postępek, co w tekście utworu wyrażone zostało w postaci związku frazeologicznego – *sprzedał się starej babie* (II, 50). Małżeństwo dla pracy i pieniędzy było w oczach innych zdradą młodzieńczych ideałów Stacha:

> – [...] ten niby to Brutus!... Uczył się, awanturował się i... klap!...
>
> (II, 50)

Postać Brutusa – rzymskiego wodza – została tu przywołana jako wzór wierności wyznawanym zasadom, a Wokulskiego określa się mianem *niby-Brutusa*. Jak stwierdziła J. Kulczycka-Saloni, Prus postawił swojego bohatera w sytuacji typowej dla ówczesnego społeczeństwa polskiego – były konspirator, zamachowiec, żołnierz często „lądował" np. za kantorkiem w sklepie[23]. O takich ludziach pisał też w roku 1905 Bolesław Prus w „Kronice Tygodniowej": „[...] złamawszy się na bohaterstwie, zostali skromnymi pracownikami"[24]. Stanisław został zatem „skromnym pracownikiem" i choć był kupcem, współwłaścicielem sklepu, to według Rzeckiego pracował *jak gdyby był tylko płatnym subiektem* (II, 50). Wykonywał wszystkie czynności handlowe, na co wskazują zastosowane formy czasownikowe: *obsługiwał gości*, *rachował*, *wydawał resztę* (II, 50). Za rządów Wokulskiego potroiły się obroty sklepu, gdyż utrzymywał on stosunki handlowe także z moskiewskimi kupcami. Ponieważ był żonaty, musiał wraz z żoną prowadzić życie towarzyskie:

> [...] nieborak, właśnie w święto od rana musiał brać żonę pod pachę i maszerować – przed południem do kościoła, po południu – z wizytami, wieczorem do teatru.
>
> (II, 50)

Starsza żona była bardzo tkliwa dla swojego młodszego męża. Mówiąc o nim lub zwracając się do niego, używała jednej z dwóch hipokorystycznych form jego imienia – *Stasiulek* lub *Stasieczek*. Ignacy Rzecki zwracał się do niego per *Stachu* (około 270 razy w powieści[25]), rzadziej – *Stasiu* (około 25 razy[26]), *Stasiek* (4 razy[27]). Wokulski z czasem coraz bardziej ulegał swej zazdrosnej i zaborczej żonie, co Rzecki wyraził w formie bardzo obrazowego zdania:

---

[23] J. Kulczycka-Saloni, *„Złamawszy się na bohaterstwie zostali skromnymi pracownikami..."*, w: *Dziedzictwo literackie powstania styczniowego*, pod red. J.Z. Jakubowskiego, J. Kulczyckiej-Saloni i S. Frybesa, Warszawa 1964, s. 234.

[24] Za: *ibidem*, s. 252.

[25] J. Bachórz, *Nieco o tytułowaniu postaci i o zwrotach adresatywnych w „Lalce" Bolesława Prusa*, w: *Prus i inni...*, s. 18.

[26] *Ibidem*.

[27] *Ibidem*.

> [...] stalowy ten człowiek zaczyna się giąć w aksamitnych objęciach jejmości.
>
> (II, 52)

Ignacy porównał nawet Wokulskiego do *zbiega* (II, 51), za którym wyrusza się w pogoń, ponieważ gdy tylko Stach wychodził do miasta lub wybierał się na polowanie do znajomego leśnika, jego żona podążała za nim podejrzewając, że urządza schadzki z innymi kobietami. Czterdziestotrzyletni Stanisław, dawny buntownik i człowiek z pasją, stopniowo zmieniał się w gnuśnego domatora, o czym świadczył nawet jego strój – *turecki szlafrok*, *pantofle haftowane paciorkami* i *czapeczka z jedwabnym kutasem* (II, 53). Taki sposób zachowania dobitnie podkreślają następujące konstrukcje werbalne: *zarzucił swoje uczone książki*, *wziął się do czytania gazet*, *chodził około stolików*, *wydostawał nową butelkę z kredensu*, *nalewał wino*, *obchodził stoły*, *przypatrywał się* [podczas przyjęć urządzanych przez żonę, w trakcie których emerytowani panowie i panie grali w wista] (II, 52–53). Trafne i nieco ironiczne wydaje się w tym kontekście stwierdzenie Rzeckiego – *powoli lew przerabiał się na wołu* (II, 53). Wreszcie w piątym roku po ślubie Stanisław został wdowcem i odziedziczył cały majątek Małgorzaty, w tym sklep Minclów. Ze sklepu miał kilka tysięcy dochodu i z czasem przestał go zajmować handel, według słów Rzeckiego – *osowiał jeszcze bardziej*, *zerwał ze znajomymi* i *zagrzebał się w naukowych książkach* (II, 54). Ignacy próbował wyrwać przyjaciela z marazmu, więc podsunął mu pomysł wyjścia do teatru, skąd Wokulski wrócił zauroczony piękną Izabelą Łęcką. Doszedł jednak do wniosku, że wśród jego znajomych nie ma nikogo, kto mógłby zapoznać go z nią i wprowadzić do domu Łęckich. Sformułował zatem plan poznania panny, co pisarz ukazał w formie równoważników zdań:

> Nie być kupcem albo być bardzo bogatym kupcem.
> Być co najmniej szlachcicem i posiadać stosunki w sferach arystokratycznych.
> Nade wszystko zaś mieć dużo pieniędzy.
>
> (I, 162)

Dyplom szlachecki Wokulski posiadał, należało zatem zdobyć wielki majątek. W tym celu postanowił wykorzystać sugestie swojego moskiewskiego przyjaciela – kupca Suzina i zostać dostawcą wojskowym w Bułgarii. Wahał się jednak

i nie był pewny swojej decyzji, co wyrażają nagromadzone w cytacie formy werbalne:

> Wokulski *wysłuchał* jego [Suzina – dop. R.M.] projektów. Do wykonania jednych *nie chciał należeć*, inne *przyjął*, lecz *wahał się*. *Żal* mu *było opuścić* miasto, w którym przynajmniej widywał pannę Izabelę.
>
> (I, 163)

O tym, co robił w Bułgarii wiadomo niewiele. W powieści nie ma żadnej wzmianki o tym, aby Stach był dostawcą broni czy materiałów wybuchowych, jednak zajmowanie się w czasie wojny rosyjsko-tureckiej dostawami dla armii carskiej było moralnie dwuznaczne. Współpraca Polaków z zaborcami rosyjskimi równała się zdradzie. Tym bardziej dwuznaczne było postępowanie Wokulskiego, który zdobył wielki majątek w wyniku takiej właśnie współpracy. Pewne światło na tę sprawę rzucają słowa księcia:

> – [...] Ten rodzaj majątków bywa zwykle niepewny, ale za Wokulskiego ręczę. Hrabina mówiła ze mną, a ja zapytywałem oficerów, którzy byli na wojnie, między innymi mojego siostrzeńca. Otóż o Wokulskim było jedno zdanie, że: *dostawa, której się on dotknął była uczciwa*. Nawet żołnierze, ile razy dostali *dobry chleb*, mówili, że *musiał być pieczony z mąki od Wokulskiego*.
>
> (I, 221)

Ten niejasny okres życia bohatera został dodatkowo skomplikowany, gdyż czytelnik poznaje go tylko z domysłów, plotek i opinii innych postaci[28], w wypowiedziach których przeważają pejoratywne określenia pod adresem Wokulskiego-dostawcy. Nazywano go *wariatem*, *awanturnikiem* (I, 8); *człowiekiem, który nie pilnuje się jednego fachu i nie umie uszanować darów łaskawej fortuny* (I, 8–9). Węgrowicz, Szprot i Deklewski (bywalcy jadłodajni) dwojako opiniowali postępowanie Stanisława. Zachowanie charakteryzujące Wokulskiego-kupca w czasie, gdy był mężem, a potem wdowcem, wyrażają zwroty: *zdobyć*

[28] Sam Bolesław Prus w jednej z „Kronik Tygodniowych" z 1896 r. pisał: „[...] Warszawa jest miastem ohydnie plotkarskim [...], wśród niej nie ma wybitniejszego mężczyzny czy kobiety, do których nie przyczepiono by epitetów: złodziej, rozpustnik, ladacznica [...]. Okropne, nieprawdopodobne, a jednak – rzeczywiste stosunki, których ofiarami są przeważnie ludzie uczciwi, w jakiśkolwiek sposób odbijający od szarego tła filisterstwa i powszedniości" (za: S. Fita, *Plotka w twórczości Bolesława Prusa*, w: *Mieszczaństwo i mieszczańskość w literaturze polskiej drugiej połowy XIX wieku*, pod red. E. Ihnatowicz, Warszawa 2000, s. 90).

sobie byt i warsztat; *móc spokojnie pracować*; *mieć pewny kawałek chleba*; *mieć szczęście*; *żyć w dostatkach* (I, 9; 18). Natomiast okres, kiedy Wokulski był dostawcą dla armii carskiej, zyskał negatywną ocenę w postaci wypowiedzeń: *zostawić sklep na Opatrzności boskiej*; *pojechać na wojnę robić majątek*; *nie uszanować szczęścia*; *rzucić wszystko*; *pojechać robić interesa na wojnie*; *zachciało się komuś milionów* (I, 9; 18). Przytoczone przykłady świadczą jednoznacznie, że recenzenci jego poczynań negatywnie oceniali wyprawę do Bułgarii i zdobycie dużego majątku, co mogło wynikać z czysto ludzkiej zazdrości.

Po ośmiu miesiącach od wyjazdu Stanisław powrócił do Warszawy i zjawił się najpierw u Rzeckiego. Właśnie to wydarzenie rozpoczyna akcję powieści (t. I, rozdz. 4). Narrator charakteryzuje przybysza jako gościa w *wielkim futrze* i *baraniej czapie*, u którego po zdjęciu wierzchniego okrycia zwraca uwagę *ostrzyżona głowa* i *wypukła pierś* (I, 70). Nic dziwnego zatem, że Ignacy zauważa, iż Wokulski jest *podobny do żołnierza albo marynarza, ale nigdy do kupca* (I, 70–71). W trakcie wizyty Wokulski zdaje przyjacielowi relację z finansowych wyników swojej ekspedycji:

> – Pamiętasz – rzekł – ile wziąłem pieniędzy, gdym stąd wyjeżdżał?
>
> – Trzydzieści tysięcy rubli, całą gotówkę.
>
> – A jak ci się zdaje: ile przywiozłem?
>
> – Pięćdzie... ze czterdzieści tysięcy... Zgadłem?... – pytał Rzecki, niepewnie patrząc na niego.
>
> [...]
>
> – Dwieście pięćdziesiąt tysięcy rubli, z tego dużą część w złocie – rzekł dobitnie. – A ponieważ kazałem zakupić banknoty, które po zawarciu pokoju sprzedam, więc będę miał przeszło trzysta tysięcy rubli...
>
> Rzecki pochylił się ku niemu i otworzył usta.
>
> – Nie bój się – ciągnął Wokulski. – Grosz ten zarobiłem uczciwie, nawet ciężko, bardzo ciężko... Cały sekret polega na tym, żem miał bogatego wspólnika i że kontentowałem się cztery i pięć razy mniejszym zyskiem niż inni. Toteż mój kapitał ciągle wzrastający był w ciągłym ruchu. – No – dodał po chwili – miałem też szalone szczęście... Jak gracz, któremu dziesięć razy z rzędu wychodzi ten sam numer w rulecie. Gruba gra?... prawie co miesiąc stawiałem cały majątek, a co dzień życie.
>
> (I, 73–74)

W przytoczonym cytacie, zdaniem B. Matuszczyk, można odnaleźć dwie kreacje bohatera: Wokulskiego-kupca i Wokulskiego-dorobkiewicza[29]. Gdy Stanisław nazywa zdobyty majątek *ciężko zarobionym groszem*, mówi o *zysku* i *kapitale w ciągłym ruchu* – mamy do czynienia z kupcem, natomiast gdy w tej samej wypowiedzi porównuje zarobione pieniądze do wygranej w grze hazardowej, a siebie do *gracza stawiającego cały majątek*, to ewidentnie dochodzi wówczas do głosu Wokulski-dorobkiewicz. Sposób myślenia dorobkiewicza ujawnia także bohater, mierząc własną wartość sumą zarobionych pieniędzy[30]:

> – [...] Mincle i zawsze Mincle!... Dziś niech mnie porównają z Minclami. Sam jeden przez pół roku zarobiłem dziesięć razy więcej aniżeli dwa pokolenia Minclów przez pół wieku. Na zdobycie tego, com ja zdobył pomiędzy kulą, nożem i tyfusem, tysiąc Minclów musiałoby się pocić w swoich sklepikach i szlafmycach. Teraz już wiem, ilu jestem wart Minclów, i jak mi Bóg miły, dla podobnego rezultatu drugi raz powtórzyłbym moją grę!
>
> (I, 75)

Zdobyte w Bułgarii pieniądze Wokulski zainwestował w sklep galanteryjny na Krakowskim Przedmieściu, znacznie go rozbudował, przyjął dodatkowych subiektów i szwajcara. Sam również czasem pracował w sklepie, najczęściej jednak zajmował się księgami rachunkowymi. Prus jego czynności kupieckie i handlowe określa takimi konstrukcjami werbalnymi, jak: *rachować w myśli* (I, 144); *liczyć w myśli* (I, 144); *wziąć się do rachunków* (I, 147); *zsumować kolumny cyfr* (I, 147); *usiąść do rachunków* (I, 187); *przeglądać księgi* [rachunkowe – dop. R.M.] (I, 198); *sprowadzać (tańszy) towar* (I, 297); *sprowadzać perkaliki*, czyli 'lżejsze gatunki cienkiego płótna bawełnianego' (SW IV, 115) (II, 322); *prowadzić interesa* (II, 664); *dostarczać funduszów obrotowych* (I, 486); *zawiązywać stosunki z nabywcami i odbiorcami* (I, 486). Istotny dla charakterystyki Wokulskiego-kupca jest również fakt, iż w jego postrzeganiu świata i ludzi przeważał sposób myślenia handlowca, np.:

---

[29] B. Matuszczyk, *Uczony przyrodnik czy galanteryjny kupiec?*, s. 79.

[30] *Ibidem*, s. 78.

> [...] patrząc na pannę Izabelę, robił sobie następujący rachunek:
> Suknia. Piętnaście łokci surowego jedwabiu po rublu – piętnaście rubli... Koronki z dziesięć rubli, a robota z piętnaście... Razem – czterdzieści rubli suknia, ze sto pięćdziesiąt rubli kolczyki i dziesięć groszy róża...
> (I, 487)

Bożena Matuszczyk zauważa, że taki sposób widzenia świata obecny jest również w stosowanej przez bohatera metaforyce „kupieckiej". Zdaniem autorki w postrzeganiu różnych aspektów rzeczywistości przez Wokulskiego dominuje metafora pojęciowa „pieniądza", gdyż pieniądze to uczucie, błogosławieństwo, a szczęście to towar do kupienia[31].

W wypowiedziach Wokulskiego-kupca często pojawia się słownictwo z zakresu handlu i ekonomii, tj. *handel* (I, 146), *zysk* (I, 146), *gotówka* (I, 146), *rachunki* (I, 186), *nabywca* (I, 223), *towar* (I, 223), *konsument* (I, 223), *monopol* (I, 223) itp. Bohater starał się wykonywać swoje obowiązki sumiennie, kierował się zasadami charakteryzującymi dobrego handlowca. W tekście powieści zasady te zawarte zostały w wypowiedziach Stanisława, np.:

> – [...] handel opiera się nie na zyskach spodziewanych, ale na ciągłym obrocie gotówki. (I, 146)
> – Serwis i srebra nabyłem u jubilera. Sekretu z tego nie robię. Osób trzecich do sprawy nie mięszam, ponieważ to nie jest w zwyczajach handlowych. (I, 146)
> – Czy mogę spytać – rzekła drżącym głosem [baronowa Krzeszowska – dop. R.M.] – ile panu winien jest ten pan, który dopiero co wyszedł?...
> – Rachunki tego pana ze mną, szanowna pani, gdyby je miał, należą tylko do niego i do mnie – odpowiedział Wokulski, kłaniając się. (I, 186)
> – Ja mam obowiązek dbać tylko o własny zysk i o taniość dla nabywców [...]. (I, 223)

Wokulski zajmował się kupiectwem przede wszystkim po to, by zdobyć majątek, który miał mu umożliwić zbliżenie się do panny Izabeli:

> [...] Kto się chce żenić, musi posiadać majątek, więc – zdobyłem majątek. [z przemyśleń Wokulskiego – dop. R.M.]
> (I, 461)

[31] B. Matuszczyk, *op.cit.*, s. 78.

Ambiwalentny stosunek do handlu sprawiał, że bohater wypowiadał się lekceważąco o sklepie i swojej profesji, co objawiało się używaniem słownictwa deprecjonującego wykonywane zajęcia, jak: *głupi sklep* (I, 437), *głupi handlarz* [o sobie – dop. R.M.] (I, 178), *mały galanteryjny kupiec* [o sobie – dop. R.M.] (I, 433), *marny kupiec* [o sobie – dop. R.M.] (I, 147) oraz zwrotów typu: *spleśnieć za kantorkiem* (I, 148), *mało pamiętać o sklepie* (I, 161). Bożena Matuszczyk stwierdza: „opisując postawę Wokulskiego-kupca w kategoriach metafory orientacyjnej *w – p o z a*, można powiedzieć, że bohater niezależnie od okoliczności życiowych zawsze był *p o z a* sklepem”[32].

Gdy Wokulski na wyraźne życzenie Izabeli sprzedał sklep, przestał być kupcem i nie zajmował się dłużej handlem, wówczas dowiedział się, że został oszukany przez pannę Łęcką. Z tej perspektywy negatywnie ocenił swoją działalność związaną z handlem:

> Zdobywałem majątek dla niej!... – pomyślał. – Handel... ja i handel!... I to ja zgromadziłem przeszło pół miliona rubli w ciągu dwu lat, ja zmięszałem się z ekonomicznymi szulerami, stawiałem na kartę pracę i życie, no... i wygrałem... Ja – idealista, ja – uczony, ja, który przecie rozumiem, że pół miliona rubli człowiek nie mógłby wypracować przez całe życie, nawet przez trzy życia... A jedyną pociechą, jaką jeszcze wyniosłem z tej szulerki, jest pewność, żem nie kradł i nie oszukiwał... Widocznie Bóg opiekuje się głupcami...
>
> (II, 588–589)

Uwagi końcowe

W niniejszym artykule w drodze analizy nieusystematyzowanej chronologicznie fabuły powieści zostały odtworzone dwie role Stanisława Wokulskiego. Zgodnie z chronologią życia bohatera pierwszą rolą nadaną mu przez Prusa była rola subiekta. Młody Stach wykonywał obowiązki kelnera i zajmował się rachunkami w winiarni Hopfera. Pracującego w tym charakterze bohatera czytelnik poznaje przede wszystkim z opinii i ocen postaci drugoplanowych oraz z relacji pamiętnikarskiej Ignacego Rzeckiego. W warstwie językowej kreację Wokulskiego subiekta pisarz zbudował w oparciu o konstrukcje werbalne (np. *być niemiłym*,

[32] *Ibidem*, s. 75.

kupować książki) i formy rzeczownikowe z określającymi je epitetami (np. *bystra bestia*, *zdolny chłopak*). Istotną funkcję spełniły również związki frazeologiczne (tj. *być mądrym jak Salomon*) i specyficzna składnia zdań, z których została zbudowana charakterystyka postaci.

Wokulski po odziedziczeniu sklepu zyskał status pełnoprawnego kupca. W celu przypodobania się Izabeli Łęckiej wyjechał na wojnę do Bułgarii, aby pomnożyć swój majątek. Kreacja Wokulskiego zdobywającego majątek (druga rola) wyłania się w powieści przede wszystkim z relacji pamiętnikarskiej Rzeckiego, plotek i opinii innych bohaterów oraz nielicznych komentarzy narratora. Językowymi wyznacznikami tej roli są w tekście formy werbalne (np. *zdobyć sobie byt*, *rachować w myśli*, *sprowadzać towar*) i nominatywne (np. *wariat*, *awanturnik*) oraz środki stylistyczne, tj. porównania (np. Wokulski jak legendarny Twardowski) i epitety (np. *głupi handlarz*). Sporadycznie pojawiały się też związki frazeologiczne (w tym zwroty, np. *spleśnieć za kantorkiem*). Kreację kupca zajmującego się obowiązkami sklepowymi zbudował Prus w oparciu o neutralne słownictwo z zakresu handlu i ekonomii (np. *handel*, *gotówka*, *nabywca*) oraz nacechowane emocjonalnie epitety, wyrażające negatywny stosunek Stanisława do kupiectwa, pojawiające się w wypowiedziach samego bohatera (np. *głupi sklep*, *marny kupiec*).

Różne techniki opisu postaci i różnorodne środki językowe wykorzystane przez Bolesława Prusa w kreacji Stanisława Wokulskiego jako subiekta i bogatego kupca wpłynęły na realizm prezentacji głównego bohatera powieści.

FROM A SHOP ASSISTANT TO A WEALTHY MERCHANT – THE LINGUISTIC CREATION OF STANISŁAW WOKULSKI

Summary

The aim of the article is to present the linguistic creation of Stanisław Wokulski (the main character of *Lalka* (*The Doll*) – a novel written by Bolesław Prus) both as a shop assistant and a wealthy merchant. These two roles assigned by the author emerge mainly from Ignacy Rzecki's diary, statements given by other characters and the narrator's comments.

As far as the linguistic layer is concerned, the creation of Wokulski as a shop assistant and a merchant who gains his fortune is achieved due to verbal and nominative forms, stylistic devices (similes, epithets) and set phrases.

The diversity of techniques and linguistic devices used by Bolesław Prus in Wokulski's creation influenced the realism of the character's presentation.